WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 67. Bochum, wtorek, 7 czerwca 1898. Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Wobec zbliżających się wyborów wypada nam wyjaśnić stanowisko „Wiarusa Polskiego“ w tej sprawie.

Zaznaczamy tedy przedewszystkiem, że od chwili, kiedy powstała myśl postawienia na obczyźnie kandydatów polskich, powiedzieliśmy sobie, że **o tem powinni rozstrzygać sami wyborcy polscy,** a za swoje zadanie najważniejsze uważaliśmy przedewszystkiem **utrzymanie zgody i jedności wśród Rodaków.**

W tym celu pracowaliśmy nad stworzeniem organizacyi, którąby obejmowała wszystkich Polaków na obczyźnie, i to nie tylko naszych przyjaciół, lecz także przeciwników.

Na wiecu ogólnym w Bochum uchwalono regulamin wyborczy, obowięzujący wszystkich Polaków na obczyźnie i wybrano liczny komitet główny na Westfalię, Nadrenię i prowincye sąsiednie, jako najwyższą władzę wyborczą. Wiedząc, że komitet główny składa się z ludzi dojrzałych, nie starał się „Wiarus Polski“ wpływać na Rodaków ani na korzyść kandydata polskiego, ani na korzyść stronnictwa centrum, lecz nawoływał tylko do **rozwagi i zastanowienia.**

Kiedy nie było nadziei uzyskania jednomyślności ani dla kandydata polskiego ani dla stronnictwa centrum, powstał i uzyskał większość wniosek pośredni, zalecający Polakom na obczyźnie wstrzymanie się od głosowania. Następne zgromadzenie zatwierdziło tę uchwałę, chociaż tak poważny i powszechnie szanowany poseł i patryota, jakim jest p. **Leon Czarliński,** w wystósowanym do sekretarza komitetu głównego liście zalecał gorąco, aby Polacy na obczyźnie przynajmniej tym razem głosowali **przeciw hakatystom.** Redakcya „Wiarusa Polskiego“, jakkolwiek pragnęła, aby komitet poszedł za głosem p. Leona Czarlińskiego, poddała się bez oporu zdaniu większości, aby dać przykład, **że należy się zastósować do uchwały najwyższej wybranej przez lud polski władzy wyborczej.**

Mamy nadzieję, że uchwała komitetu uchroni Rodaków od niejednej nieprzyjemności, na jaką byliby narażeni, gdyby chcieli głosować na kandydata polskiego lub centrowego. **Nie mieszając się do walk stronnictw niemieckich, mamy prawo spodziewać się, że pozostawią nas one w spokoju.** Będą tedy Polacy na obczyźnie mogli tem skuteczniej oświecać się i dorabiać, aby kiedyś z polską rodziną oraz z zaoszczędzonym groszem i zdobytemi wiadomościami wrócić mogli do Polski i tam służyć ojczyźnie.

Z powodu zupełnej bezstronności w sprawie wyborów prześladują „Wiarusa Polskiego“ zarówno centrowcy, jak niektórzy zwolennicy kandydatury polskiej. I jedni i drudzy grożą założeniem gazety polskiej na zabicie „Wiarusa Polskiego“. Jakkolwiek nie obawiamy się pogróżek, wiedząc, jak trudno utrzymać pismo polskie na obczyźnie, prosimy starych przyjaciół i zwolenników „Wiarusa Polskiego“, aby go wszędzie bronili i zjednywali mu nowych zwolenników.

W sprawie wyborów

dochodzi nas, z prośbą o zamieszczenie, następująca

ODEZWA.

Rodacy! główny komitet wyborczy na Westfalię, Nadrenię i sąsiednie prowincye uchwalił dnia 19 maja b. r. większością głosów, ażeby nie stawiać własnego kandydata, ale też nie głosować na centrowca ani na kandydata któregokolwiek innego stronnictwa niemieckiego, tylko **wstrzymać się od głosowania.**

Spodziewamy się, że Rodacy zastósują się do uchwały swojej najwyższej władzy wyborczej.

Komitet główny:

W. Agaciak, J. Wiśniewski, St. Wawrzyniak, Wł. Grzeszewski, W. Chwiałkowski, W. Piotrowski, J. Maik, J. Bieliński, J. Jęsiek, B. Wilkowski, P. Antoniewicz, St. Karmoliński, M. Maliński, A. Wojczyński, J. Wilkowski, J. Pospiech, Fr. Beliński, St. Krzyżański, J. Walkowiak, M. Smektała, M. Krępulec.

Wiec przedwyborczy w Berlinie, zwołany na wtorek wieczór, rozbili socyaliści. Przybyli nadzwyczaj licznie, aby krzykiem nie dopuścić do jakichkolwiek uchwał. Przewodniczący p. Wł. Berkan po czterykroć zawieszał zebranie, prosząc o spokój, lecz nadaremnie. Widząc, że wobec takiego usposobienia zebranych załatwienie sprawy jest niemożliwe, p. Berkan wiec zamknął. "Dz. Berl." pisze, że teraz dopiero powstał ryk podobny do dzikich zwierząt. Socyaliści krzyczeli: „zdrajca“, odgrażali się pięściami p. Berkanowi, a jeden z nich powstawszy na krzesło, zaczął do „towarzyszy“ przemawiać, zabronił mu jednak urzędnik policyjny. Socyaliści, skupiwszy się w jednę grupę, zaczęli śpiewać pieśń socyalistyczną wśród gwizdania i głosów oburzenia strony przeciwnej. Socyaliści nie chcieli opuścić sali i dopiero, gdy gospodarz po dwa kroć zawezwał do opuszczenia lokalu, zaczęli się zwolna rozchodzić.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Grudziądz. Na mocy uchwały delegatów i komitetu centralnego na Prusy Zachodnie i Warmię są naszymi kandydatami na posłów do parlamentu w okręgach 1) Chełmińsko-wąbrzesko-toruńskim: Leon Czarliński z Zakrzewka. 2) Chojnicko-tucholskim: Wł. Wolszlegier z Szenfeldu. 3) Człuchowsko-złotowskim: dr. Roman Komierowski. 4) Wejherowsko-pucko-kartuzkim: Roman Janta-Półczyński. 5) Kościersko-tczewsko-starogardzkim: ks. kanonik Neubauer z Pelplina. 6) Elblągsko-malborskim: ksiądz dziekan dr. Wolszlegier z Dąbrówna. 7) Gdańskim miejskim: ksiądz dziekan dr. Wolszlegier z Dąbrówna. 8) Gdańskim wiejskim: ksiądz dziekan dr. Wolszlegier z Dąbrówna. 9) Sztumsko-kwidzyńskim: Edw. Donimirski z Łysomic. 10) Suszko-lubawskim: Dr. Rzepnikowski z Lubawy. 11) Grudziądzko-brodnickim: Władysław Różycki z Wlewska. 12) Swiecki: Julian Sass-Jaworski z Lipienek. 13) Olsztyńsko-reszelski (Warmia): ks. dziek. dr. Wolszlegier z Dąbrówna. 14) Na Pomeranię: Wiktor Kulerski z Grudziądza.

Pelplin. Bismarkowska gazeta „Berliner Neueste Nachrichten“ twierdzi, jakoby Polacy wysuwali kandydaturę księcia saskiego księdza Maksa na biskupstwo chełmińskie. To zdanie jest mylne. Ile wiemy, nikt tej kandydatury na seryo nie bierze. Zresztą rząd pruski, który się sprzeciwił kandydaturze ś. p. księcia Edmunda Radziwiłła na Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego (w roku 1885), choć zmarły cesarz Wilhelm I tej kandydaturze sprzyjał, a parę lat przedtem odrzucił kandydaturę tegoż księcia na Biskupa-Koadjutora śp. Biskupa chełmińskiego Jana Nepomucena, nigdyby się nie zgodził na kandydaturę księcia saskiego w żadnej z pruskich dyecezyi a tem mniej w dyecezyi z ludnością przeważnie polską.

Toruń. O nieszczęściu skutkiem pożaru na przedmieściu św. Jakóba podają następujące bliższe szczegóły:

Z dwóch na pierwszem piętrze mieszkających rodzin spaliło się 5 osób. Spalili się żywcem: robotnik Filarski wraz z 2-letniem dziecięciem i robotnik Czarnecki z żoną i jednorocznem dzieckiem. Zona i córka czeladnika rzeźnickiego Anioły wyskoczyły oknem i tak się uratowały, on sam z najmłodszem dzieckiem zdołał po schodach się wyratować. Zona Filarskiego wyrzuciła najpierw oknem swoje dziecko otulone w pościel, a następnie sama wyskoczyła oknem. Oboje zostali wyratowani. Z ruchomości pogorzelców prawie niczego nie wyratowano, a trzy z rodzin wcale nie były zabezpieczone. Panuje mniemanie, że ogień został zbrodniczą ręką podłożony.

Z powodu pożaru, o którym powyżej mowa i opóźnienia się straży ogniowej na miejscu nieszczęścia, wychodzą na jaw rożne braki. Jak "Thorner Presse" pisze, stwierdzono, że dzwonki, sygnalizujące pożar nie funkcyonują, że niepotrzebnie stracono czas na oczekiwaniu koni, że istnieje przepis, według którego urzędnik policyjny musi otrzymać upo-

ważnienie do alarmowania straży, dalej, że przy telefonie musiano czekać na połączenie, w końcu wykazało się, że zapomniano zabrać ze sobą drabek do przystawiania, i że na miejscu nieszczęścia nie było wody w dostatecznej ilości. Wielkie szczęście że „Thorner Presse“ nie może tu powiedzieć ze zgrozą: „polnische Wirtschaft“!

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Komitet wyborczy prowincyonalny na W. Ks. Poznańskie ogłasza następującą listę kandydatów poselskich przyjętą na Walnem zebraniu delegatów w Poznaniu w dniu 2 czerwca. Na powiat: 1) gnieźnieńsko-witkowsko-wągrówiecki: dr. Roman Komierowski. 2) Kościańsko-śmigielsko-grodzisko-nowotomyski: Stefan Cegielski. 3) Sremsko-średzki: Józef Głębocki. 4) Wrzesińsko-plezsewsko-jarociński: dr. Zygmunt Dziembowski. 5) Krotoszyńsko-koźmiński: ksiądz prałat Jażdżewski. 6) Odolanowsko-ostrowsko-ostrzeszowsko-kępiński: książę Ferdynand Radziwiłł. 7) Miasto Poznań i wschodni i zachodni powiat poznański: radzca Motty. 8) Inowrocławsko-strzelińsko-mogilnicki: dr. Krzymiński. 9) Rawicko gostyński: książę Zdzisław Czartoryski. 10) Wschowsko-leszczyński: kandydat kompromisowy ksiądz Tasch. 11) Szubińsko-żnińsko-wyrzyski: Leon Czarliński. 12) Szamotulsko międzychodzko-skwierzyńsko-obornicki: hr Hektor Kwilecki. 13) Czarnkowsko-wieleńsko-chodzieski: ks. Gajowiecki. 14) Babimojsko-międzyrzecki: kandydat kompromisowy. 15) Miasto Bydgoszcz i wiejski powiat bydgoski: Leon Czarliński. Na tych więc jedynie legalnych kandydatów wszyscy wyborcy głosować powinni.

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Kamień. Mury nowego kościoła doszły już do wysokości dwóch metrów. Na pokrycie kosztów złożył patron kościoła, hr. Gwidon Henckel Donnersmarck 30 000 marek, biskup wrocławski ks. kardynał Kopp dał na ten cel 10 000 marek a spadkobiercy Gieschego 3000 marek. Oprócz tego wpłynęło z funduszu wolnych kuksów 4500 marek. Przy szachtowaniu natrafiono na kilka starych grobów, a mianowicie na grób zmarłego w roku 1835 proboszcza miejskiego ks. Włodarskiego, brata zmarłego ks. biskupa sufragana Włodarskiego. Ornat i krzyż zmarłego ks. proboszcza mimo długich lat utrzymało się w dobrym jeszcze stanie.

Bytom. Na kopalni „Karsten-Centrum“ zmiażdżyły spadające kamienie hajerowi Janowi Jojowi nogę. Rannego odstawiono do lazaretu knapszaftowego.

Królewska Huta. Trzech mężczyzn napadło na ulicy Pudlerskiej robotnika Fabiana Maroszka, zbili go, odebrali mu 6 marek wraz z fajką i poszli sobie ku Piaskom. Żandarm uwiadomiony o napadzie udał się w ślad za nimi i zastał ich śpiących na łące. Zanim się przebudzili, byli już powiązani i chcąc niechcąc musieli wracać do więzienia. Nie spodziewali się, że tak rychło wpadną w ręce sprawiedliwości.

Królewska Huta. 14-letni chłopiec, nazwiskiem Gołka z Gliwic, ukrył się w pierwsze święto w kościele św. Jadwigi i pozwolił się w nim zamknąć. W nocy rozbił skarbonę i przywłaszczył sobie zawarte w niej pieniądze w sumie 3 do 4 marek. Drugiej skarbony, w której było daleko więcej pieniędzy, nie zdołał otworzyć. Nazajutrz rano chciał się młody złodziej wymknąć niepostrzeżenie z kościoła, ale go złapano i oddano w ręce policyi.

Kamień. W czasie nabożeństwa w drugie święto wybuchł w domu gospodarza Październiaka ogień. Straż pożarna przytłumiła płomienie, które zniszczyły jedynie dom mieszkalny, nie czyniąc żadnej szkody innym słomą krytym budynkom P. był zabezpieczony.

Oleśno. W drugie święto szalała nad tutejszą okolicą gwałtowna burza. W kilku miejscach uderzyły pioruny nie zrządzając atoli większej szkody. Miejscami spadł silny grad dając się we znaki gospodarzom.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Katolickie duszpasterstwo w Kiau Czau mają sprawować niemieccy Franciszkanie.

Oficerowie niemieccy służący jako instruktorowie w armii chińskiej, nie przedłużą swych kapitulacyi i powracają do domu.

Carogród. Pomiędzy Grecyą a Turcyą przyszło chwilowo do nieporozumienia, które przecież zapewne uda się niebawem usunąć mocarstwom europejskim.

Wojna hiszpańsko-amerykańska. Amerykańska flota bombardowała Santiago. Krążownik pomocniczy „Merimac“ usiłował wpłynąć do portu. Hiszpanie przepuścili krążownik amerykański przez pierwszą linię torpedów, a wystrzeliły dopiero torpedy, gdy krążownik wpłynął do wnętrza portu. Torpedy rozerwały przednią część krążownika, który też niezwłocznie zatonął. Tylko maszt i komin sterczą ponad wodą. W Santiago panuje wielki zapał.

Afryka. Z Londynu donoszą o ponownem zaostrzeniu się stosunków pomiędzy Anglią a Transwalem, republice, założonej przez chłopów holenderskich.

Rząd transwalski, jak się zdaje, ma chęć wywołania zatargu. Jeszcze w październiku wystósowało ministerstwo angielskie do transwalskiego pismo, w którem protestowało przeciw surowemu obchodzeniu się ze spiskowcami, którzy tajnie wspierali wyprawę Jamesona i przeciw naruszaniu układu londyńskiego z roku 1881, orzekującego o zwierzchnictwie Brytanii nad Transwalem. Pismo kończy się oświadczeniem, że kompania Chartered, która zorganizowała najazd Jamesona, będzie przez rząd londyński zmuszona do zapłacenia Transwalowi odszkodowania dopiero wtedy, gdy Transwal zastosuje się do tych żądań. Otóż odpowiedź na nią dano z Pretoryi dopiero teraz, przedtem jednak zawarto ścisłe przymierze zaczepne i obronne z republiką Oranią, co już było wskazówką, że Transwal nie uznaje angielskiego zwierzchnictwa, skoro bez wiedzy Brytanii zawarł takie przymierze, które mogło być wymierzone tylko przeciw Anglii. Odpowiedź transwalska tak brzmi: „Rząd boerów nie uznaje niczyjego zwierzchnictwa; wydala ze swego państwa kogo chce, korzystając z praw przyznanych wszystkim niepodległym krajom; spiskowców traktuje podług własnego prawodawstwa i nie może do nich stósować postanowień układu genewskiego o jeńcach, ponieważ oni są pospolitemi zdrajcami, a wojsko Jamesona nie było armią jakiegokolwiek państwa, mającego prawo wypowiadać wojnę, lecz tylko bandą zbójców i opryszków. Wszystkie te sprawy uważa rząd transwalski za załatwione niniejszą odpowiedzią i spodziewa się, że one więcej już nie będą poruszane przez rząd londyński. Co zaś do wypłaty odszkodowania za najazd Jamesona, to oczywiście Transwal nie może Anglii zmusić do zapłacenia tej sumy, lecz jeżeli Anglia nie wie, jak postąpić w tej sprawie, to rząd boerów gotów jest przystać na sąd rozjemczy.

Taka odpowiedź transwalska jest bolesnym szczutkiem, danym potężnej Brytanii, która jednak, jak w sprawie wenezulskiej, nie może wywrzeć swego gniewu; musi połknąć tę pigułkę. Oddziała to szkodliwie na stanowisko

Po ciernistej drodze.

(Ciąg dalszy.)

— Niech panicz na miejscu zostanie — odezwał się rybak — mnie tutaj każda chałupa znajoma, a gdy spotkam Moskala, to mnie nie zaczepi, z paniczem kto wie, jakby było.

Tomasz pozostał, za to przyniósł wody z rzeki dla obmycia rany; nie była głęboką, Juliusz dobył najprzód z niej kulę, potem opatrzył. Borakowski otworzył oczy i spojrzał na bandaże.

— Szelma Moskal — mruknął — ledwo zgoiła się lewa ręka, znowu na prawą trzeba będzie kawęczyć.

— Zamiast sarkać, podziękuj Bogu, iż kula nie trafiła cię w serce, lub płuca — odezwał się Juliusz.

— Prawda — dorzucił Tomasz.

Tymczasem nadciągnął rybak z chłopskim wózkiem, słomą wysłanym, dzielny parobczak konia prowadził.

— Czy nas odwieziesz do obozu? — zapytał go Juliusz.

— A jużci, jeśli spodoba mi się w obozie, to z paniczami zostanę — odparł wieśniak.

— Jakże się nazywasz?

— Antek Kulfon.

Młodzi ludzie roześmiali się.

— Wsiadajmy zatem — rzekł Juliusz.

Przy pomocy Antka przeniesiono rannego na wóz, Juliusz zapłacił rybaka, który pożegnał ich słowami: „Szczęść Boże“ i podążyli do Tomaszowa.

Bóg czuwał jednak nad nimi. Po nużącej podróży ranka pewnego dotarli do obozu Dwernickiego. Czaty puściły ich bez żądania hasła, mundury, jakie mieli na sobie i bandaże Borakowskiego torowały im drogę.

— To jakby miasto — rzekł Antek, patrząc zdziwionym wzrokiem na liczne białe namioty, na równinie rozstawione.

Tomasz równie ciekawie przypatrywał się obozowi. Pomiędzy namiotami widać było broń w kozły ustawioną, błyszczącą jasno w blaskach słonecznych, po lewej stronie pasły się rumaki, mając wsypany obrok w wielkie koryto, po prawej wokół wielkiego ogniska, na rozłożonych na ziemi skórach wilczych i niedźwiedzich siedzieli powstańcy. Używali wesoło spoczynku: jeden z nich stojąc na uboczu, grał na flecie kozaka, drugi wtórował mu na trąbie, a w pośrodku nich tańczył chłopak kilkunastoletni i dźwięcznym głosem śpiewał rusińską piosenkę. Obóz otoczony był wałem; dotarłszy do bramy, znajdującej się w wale, Antek konia zatrzymał.

— Pomóż mi zdjąć z wozu rannego — krzyknął na niego Juliusz.

Chłopak pospieszył do wozu, lecz Borakowski już się wygramolił przy pomocy Tomasza.

— Czy zanieść cię, czy sam dojdziesz? — zapytał go Juliusz.

— Przecieżem nie w nogę ranny, — ofuknął się Borakowski.

Tomasz podał mu rękę, wsparł się na nim całą siłą i posunęli się ku ognisku, za nimi szedł nieśmiało Antek.

Zajęci przypatrywaniem się tańcom nie widzieli ich zrazu otaczający ognisko, wreszcie jeden z nich wskazując ręką ku idącym, krzyknął:

— Patrzcie, czterech towarzyszy nam przybyło, lecz jeden niedołęga.

Na te słowa kilku powstało.

— Jak Boga kocham Tomasz i Julek! — odezwał się jeden głosem radością brzmiącym i pobiegł naprzeciw idących.

— Feliks! — rozległo się w odpowiedzi — Julku, trzymaj Ksawerego!

Kański ujął rannego pod ramię, a dwaj bracia rzucili się sobie w objęcia. Za Feliksem zjawił się Aleksander.

— Zkądże ty się tutaj wziąłeś? — zapytali obaj przybyłego.

— Zatęskniłem za wami i uprosiłem matkę, by mi też pozwoliła, — odparł Tomasz.

— I samą ją zostawiłeś, — rzekł z wymówką Feliks.

— Ma przecież Wandę i Leonkę przy sobie; Wanda tak dzielną, a wam towarzyszy ubyło, — tłomaczył się nieśmiało młody ochotnik — chciałem służyć ojczyźnie.

Feliks spojrzał na niego z miłością.

— Może i dobrze zrobiłeś, — odparł, poczem zwrócił się z powitaniem do Juliusza; ten przedstawił mu Borakowskiego i uścisnęli sobie dłonie.

— Teraz chodźcie do wodza, — rzekł Feliks.

I podążyli do ogniska; przybycie obcych przerwało taniec, Zarnicki przecisnął się do jenerała, przypatrującego się razem z innymi zabawie i przedstawił mu Tomasza jako ochotnika, a Juliusza jako lekarza. Dwernicki podał obu rękę, a gdy się dowiedział, że Juliusz był lekarzem Chłopickiego, ucieszył się bardzo i oświadczył mu, iż słyszał o nim wiele dobrego, że rad jest, iż w swoim obozie mieć będzie tak pełnego poświęceń doktora... Antek sam mu się przedstawił; pochyliwszy się do jego nóg, prosił, by mu pozwolił pozostać w obozie, który, jak się wyraził, siarczyście mu się podobał; pochwalił się, że umie strzelać wróble z łuku, więc gdy mu karabin powierzą, to go próżno na ramieniu nosić nie będzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

prezydenta ministrów Salisburego, któremu opinia publiczna i bez tego zarzuca już dużo porażek politycznych, a zniechęcenie swe do tego ministerystwa okazuje w ten sposób, że przy wszystkich uzupełniających wyborach daje większość przeciwnikom rządu.

Transwal i Oranje zbroją się. Artylerya w Transwalu i Rzeczypospolitej Oranje trzymaną jest w pogotowiu, aby na dany rozkaz wyruszyć do kraju Swasi, który należy do Anglii.

Z różnych stron.

W **Bruchu** wybuchła czarna ospa w kilku domach w części gminy zwanej „Ludwigsviertel“.

Bottrop. W środę zostali w kopalni „Prosper II“ zabici górnicy Czesław Meyer i Jan Kremliczek.

Wanne. W kopalni „Unser Fritz“ został znacznie okaleczony górnik Wawrzyn Nadolny.

Hessler. Ślusarz H. Klingenburg został w kopalni „Wilhelmine Victoria“ niebezpiecznie pokaleczony.

Caternberg. W środę 1 bm. najechał na tutejszej stacyi osobowy pociąg na ranżerujący. 5 wozów pociągu towarowego zostało zupełnie zniszczonych. Przy pociągu osobowym została mocno uszkodzona lokomotywa. Z podróżujących jedna niewiasta otrzymała lekkie obrażenie i jeden z hamulcowych lekko zraniony w ramię. — Okaleczony na kopalni „Zollverein“ Fr. Szwarc jest Polakiem i gorliwym członkiem Tow. św. Stanisława K. w Caternberg. Odwieziono go do katolickiego domu chorych w Gelsenkirchen. Oby mu Bóg raczył jak najprędzej zdrowie przywrócić i przez to całą rodzinę pocieszyć.

Wattenscheid. W kopalni „Centrum“ został okaleczony górnik Fr. Burdak. — W kopalni „Holland“ zostali znacznie pokaleczeni górnicy Trzyrtkowski, Ross i Stefani.

Kolonia. W Zielone Świątki wydano na tutejszym dworcu głównym 130000 biletów kolejowych.

Niejakiś Winiarski z Kassel rozsyła losy loteryjne niby na odbudowanie Polski, nie potwierdzone od rządu. Jestto oszustwo wyrachowane na łatwowierność naszego polskiego ludu, który kupując takowe, naraża się na kary ze strony rządu. Przestrzegamy przed tem oszustwem i radzimy w danym razie takie losy odesłać do prokuratoryi.

Landwerzyści pierwszego powołania, tak podoficerowie jak szeregowcy, jeżdżący na welocypedach, a chcący w razie mobilizacyi pełnić służbę na tychże kołowcach, winni się zgłosić do feldwebli okręgowych. Obowiązani są mieć własne welocypedy, ale im władza udziela wynagrodzeń.

Pożyteczne wiadomości.

Ważne rozporządzenie wydały temi dniami pruskie dyrekcye kolejowe. Otóż naczelnicy służbowi mają wszędzie zwracać uwagę podwładnych na to, że wykonywanie prawa wyborczego jest obowiązkiem każdego obywatela państwa. Mają się też starać naczelnicy służbowi o to, by wszędzie, tak w dniu 16 czerwca przy wyborach do parlamentu, jak później przy wyborach do sejmu urzędnicy kolejowi i robotnicy mieli możność brania udziału w wyborach, o ile tylko służbowe obowiązki pozwolą. Robotnikom kolejowym należy pozwolić na wykonywanie prawa wyborczego do parlamentu, gdy to inaczej nie jest możliwem, także w czasie roboczym i to bez ukrócenia płacy. Za czas zmudzony przez robotników braniem udziału w wyborach do sejmu należy im dać wynagrodzenie. — Niech się kolejowcy jednakże mają na baczności przy wyborach.

Najwyższy trybunał administracyjny dał niedawno temu miarodawcze wyjaśnienie prawa policyi do rozwiązywania zebrań, względnie objaśnienie § 5 ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach. Gdy więc na jakiemś zebraniu popełni ktoś czyn karygodny, gdy hałasuje itd., lub zagraża bezpieczeństwu publicznemu, policya ma na razie tylko obowiązek i prawo usunąć pojedyńczą osobistość, wykraczającą przeciwko policyjnym przepisom, ale nie ma prawa od razu rozwięzywać zebrania całego. Wtedy tylko przysługuje jej to prawo, gdy czynność karygodna, choćby pojedyńczej osoby, staje w sprzeczności z przepisami poszczególnemi samejże ustawy o stowarzyszeniach.

Rekrut, chcący się ożenić przed powołaniem do służby wojskowej, winien się postarać o konsens od komendy wojskowej. Jednakże ani żona, ani dzieci w czasie jego służby czynnej wojskowej na świat przyszłe nie mają prawa do wsparcia ani od rządu, ani od gmin. W czasie służby czynnej wojskowej nie ma dla takiego żonatego żadnego uwzględnienia i uważany jest jako nieżonaty.

Nabożeństwo dla Polaków
w Brandenburgii i Pomeranii.

Brandenburg, od 8 czerwca do 10 czerwca.
Eberswalde, od 11 czerwca do 14 czerwca.

Wiec przedwyborczy dla Günnigfeld i okolicy

odbędzie się w czwartek, w święto Bożego Ciała, dnia 9 czerwca, o godzinie $^1/_2$4 po południu na sali p. Trompeter, na który się wszystkich Polaków w Günnigfeld i okolicy zaprasza.

Z polecenia komitetu miejscowego

Fr. Frąckowiak. sekretarz.

Wiec przedwyborczy w Linden nad Ruhrą

ma się odbyć w **niedzielę dnia 12-go czerwca** dla całego powiatu Hattingen. Wszystkich Rodaków z Linden, Dahlhausen, Horst, Hatiingen, Krone, Heven pod Witten i t. d. prosimy o jak najliczniejszy udział.

St. Wawrzyniak,
przewodziczący komitetu dla powiatu Hattingen.

Służące

szukające pracy w mieście lub na wsi znajdą bezpłatnie miejsce za pośrednictwem **Caspara** w Essen Schützenbahn 19.

Głos Synogarlicy

na pustyni świata tego jęczącej, to jest: duszy chrześciańskiej rozmyślania, do Pana Boga, wiecznego oblubieńca wzdychania, w chrześciańskiej doskonałości ćwiczenia.

Adres: **„Wiarus Polski", Bochum.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.